

## Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił? (Mk 15, 34)

### Natura ludzkiej i Bożej miłości

Wydawałoby się, że człowiek dość łatwo zrozumie Jezusa właśnie w tym momencie opuszczenia, bo nikomu z nas, życie nie skąpi tych doświadczeń.

Ludzkie przeżycia opuszczenia, bólu i cierpienia, są o tyle boleśniesz, a rany trudniejsze do zagojenia, im większa była miłość, która została zraniona. I choć człowiek nie potrafi kochać doskonałą miłością na podobieństwo Chrystusowej, ponieważ jest obciążony grzechem pierworodnym, to poczucie wolności (niestety często nadużywane przez źle ukształtowane sumienie) sprawia, że znajduje on wiele sił do pokonywania "przeszkód" w miłości, która stawia wymagania. Miłość ludzka trwa najczęściej dotąd, dopóki syci się miłością drugiego. Jeśli nie występuje wzajemna wymiana "dóbr" duchowych, psychofizycznych czy materialnych, miłość gaśnie tym łatwiej, jeśli dotychczasowe więzi nie zostały przekształcone w wyższą formę miłowania, czyli uwolnione od interesowności i od czerpania wybiórczych przyjemności ze związku, w którym zwykle trudno o równowagę na poziomie "brania i dawania".



Ludzka miłość określają międzyludzkie więzi i wzajemne relacje. Dla wielu, jest ona niewystarczająca, zbyt zmienna, mało trwała, podatna na wpływy i rzadko dająca poczucie spełnienia na dłużej. Marzenia i oczekiwania, na niekorzyść wyłącznie "ludzkiej miłości", weryfikuje samo życie.

Kolejnym etapem jest doświadczenie miłości rodzicielskiej. Pozwala przeżyć wyższą formę miłości, która jest darem i wiąże się ze wzmożoną odpowiedzialnością za nowe życie. Obie te wartości (dar rodzicielstwa i odpowiedzialność) generalnie wpływają na "zmianę orbity" miłości, w której niestety, wciąż dominuje ludzki i niedoskonały sposób jej przeżywania i pojmowania. Charakteryzuje się on i przejawia w wieloraki sposób: od postaw skrajnego egoizmu (brak poświęcenia i ofiary) po niemożność wyjścia ze schematu norm społecznych, w których przestrzega się spełniania ustalonych kanonów, zachowań, kultury, tradycji i sposobu przeżywania dnia powszechnego (np. trwanie w destrukcyjnym związku z alkoholikiem).

Wreszcie, kiedy dosięga nas kolejny etap: śmierć, odejście najbliższych, wtedy pytamy: dokąd? Zakotwiczeni w Bogu mają kolejną szansę na umocnienie z Nim więzi. Ciężkie przeżycia, choć zakotwiczone w wierze, generalnie nie zmniejszają naszych skłonności do patrzenia na miłość ludzkimi oczami. Ta "skłonność" do mierzenia miłości ludzką miarą przeżyć i potrzeb, jest tak

silna, że nawet Boga mierzymy wg własnej miary. Nie bez powodu Jezus przestrzegał: *"jaką miarą mierzycie, taką wam odmierzą"*. (Mt 7, 2)

Ludzki ból śmierci i rozstania łagodzi przybity do krzyża Jezus Chrystus. Każdy ból i cierpienie wpisuje się w ból i cierpienie Boga -Człowieka, Jezusa Chrystusa. Jego cierpienie w konfrontacji z naszym jest absolutne, tak jak absolutna jest Jego miłość do nas. I tak jak Bóg jest wieczny i nieśmiertelny, tak wieczne stają się skutki przeżywanych przez Jezusa cierpień, męki, bolesnego umierania Jego Najświętszego Ciała. Bolesci i grzechy wszystkich ludzi przyjmuje na Siebie Słowo Wcielone, w którym Wszechmogący Ojciec jest zjednoczony z Synem w miłości Ducha Świętego. Syn zaś wypełniając wolę Ojca objawia człowiekowi doskonałą miłość Boga przez ofiarę krzyża i zmartwychwstania. Stąd wierzący wpisują swoje cierpienia w Chrystusowe, za św. Pawłem powtarzają: *"Z Chrystusem zostałem przybity do Krzyża"* (Ga 2, 19), a także *"Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciele dopełniam udreć Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół"* (Kol, 24).

Konfrontacja doskonałej Bożej miłości z ludzką objawia karykaturę ludzkiej - przesyconej pychą, egoizmem i wykazuje ograniczoności rozumu, którym człowiek jest skłonny sobą i innymi sterować, byleby pominąć modyfikację własnej miłości przez ofiarę i poświęcenie. Przekształcanie miłości lub inaczej jej wzrost albo rozwój, a najlepiej: przemiana - na podobieństwo przemiany eucharystycznej - bierze początek z pragnienia doświadczenia miłości coraz to doskonalszej i pełniejszej, na podobieństwo Bożej miłości.

Jakże trudno pojąć nam, a tym bardziej naśladować, doskonały wzorzec Bożej miłości! Jakże staje się on dla nas niepojęty, skoro skłonni jesteśmy słowom Jezusa: *Boże mój, Boże mój, czegoś Mnie opuścił* - przypisać opuszczenie przez Ojca!

Ks. Jerzy Gawlik